

Sztandar Ludu

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LUBLINIE

ROK IX. NR 270 (2913)

LUBLIN, CZWARTEK 12 LISTOPADA 1953 R.

Cena 20 gr

Na drodze do wzrostu dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących

List otwarty grupy związkowej Nr 2 Karola Wrońskiego brygady Władysława Jasiny

Do redakcji naszej zwróciła się grupa związkowa murarzy Karola Wrońskiego, brygady Władysława Jasiny z budowy Nr 5 na ZOR-Zachód z prośbą o wydrukowanie ich listu otwartego do pracowników ZBM Lublin.

Grupa Wrońskiego podjęła cenną inicjatywę mającą na celu nadrobienie zaległości w planie rzeczowym ZBM.

List drukujemy poniedziałem.

DO ROBOTNIKÓW I DOZORU TECHNICZNEGO ZJEDNOCZENIA BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO W LUBLINIE

My, członkowie grupy związkowej Karola Wrońskiego z brygady Władysława Jasiny, pracującej przy budowie domu Nr 5 na ZOR-Zachód — po zapoznaniu się z tezami do dyskusji na II Zjazd PZPR — które wytyczają drogę do szybszego

wzrostu dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących Polskiej Ludowej — widzimy o wiele lepiej niż przedtem wielkie i odpowiedzialne zadania, jakie stoją przed naszą załogą — terminowe oddawanie mieszkań dobrej jakości dla ludzi pracy.

Zjednoczenie nasze z powodu nierytmicznego wykonywania planów produkcyjnych przez trzy kwartały roku bieżącego pozostaje dłużne społeczeństwu Lublina i województwa kilkaset izb mieszkalnych. Honorami i ambicją całej załogi jest jak najszybsze odrobienie tych zaległości. Każda grupa związkowa, każda brygada, każdy operator, majster, technik i inżynier musi zastanowić się nad tym, co powinien zrobić na swoim odcinku pracy, by w jak największym stopniu przyczynić się do pełnego wykonania zadań postawionych przed załogą ZBM.

Musimy wzorować się na radzieckich budowniczych i czołowych naszych budowach, wykorzystywać lepiej sprzęt mechaniczny, stosować sprzęt racjonalizatorski, wykorzystywać w pełni dzień roboczy, wykonywać roboty bez usterek.

Dotychczasowa praktyka wykazuje, że podejmowanych przez nas zobowiązań długofalowych, nie realizowaliśmy w pełni, a to między innymi dlatego, że nie były one uzupełniane krótkofalowymi zobowiązaniami, wynikającymi z konkretnych

(ciąg dalszy na str. 2)

Zaprzeczenie TASS

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujące zaprzeczenie:

Agencja France Presse, powołując się na źródła angielskie rozpowszechniła wiadomość, że Przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowowi rzekomo zaproponowano wzięcie udziału w konferencji szefów czterech mocarstw — ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji, że G. M. Malenkow miał zakomunikować rządowi brytyjskiemu za pośrednictwem W. M. Molotowa, że gotów jest zgodzić się na zwołanie takiej konferencji.

Agencja TASS upoważniona została do oświadczenia, że wspomniana wiadomość absolutnie nie odpowiada rzeczywistości i obliczona jest najwidoczniej na odwrócenie uwagi od celów, do jakich zmierza projektowana seperatystyczna konferencja szefów rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji na Bermudach.

Ogólnopolski Zjazd Doświadczalnictwa Rolniczego obraduje w Paławach

„Przystępujemy do realizacji też IX Plenum KC PZPR w dziedzinie rolnictwa”. — Pod tym hasłem w dniu wczorajszym rozpoczął w Paławach obrady trzydniowy Ogólnopolski Zjazd Doświadczalnictwa Rolniczego. Celem zjazdu, w którym wzięło udział kilkudziesięciu wybitnych naukowców z całego kraju jest omówienie i przedyskutowanie szeregu doniosłych zagadnień z różnych dziedzin wiedzy rolniczej.

Otwierając zjazd dr Strzemski, kierownik jednego z działów IUNG oświadczył:

— Obrady nasze odbywają się w niezwykle doniosłym momencie. Uplynieło zaledwie kilka dni od ogłoszenia też IX Plenum KC PZPR i referatu towarzyszącego Bieruta, które w przeważającej mierze dotyczyły rolnictwa. Przed nauką polską stoją poważne zadania podniesienia produkcji rolnej.

W pierwszym dniu obrad prof. Musierowicz z Warszawy wygłosił referat na temat klasyfikacji gleb. Po referacie odbyła się dyskusja. Obrady trwają.

By bogata, wszechstronna była nasza dyskusja przedzjazdowa

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ogłosił rozpoczęcie ogólnopartyjnej dyskusji nad tezami na II Zjazd PZPR przyjętymi przez IX Plenum KC.

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy we wszystkich organizacjach partyjnych odbywać się będą zebrania, poświęcone tejom przedzjazdowym. Zebrania te przebiegać będą w warunkach, zabezpieczających w pełni szerokie rozwinięcie krytyki i samokrytyki. Każda z uwag wniesionych przez członków partii będzie mogła być przedstawiona wyższym instancjom partyjnym. Łamy prasy partyjnej otwierają się szeroko dla wszystkich wypowiedzi i wniosków członków partii.

Dyskusja nad tezami przedzjazdowymi obejmie wszystkie zagadnienia rozwoju naszej gospodarki w ciągu najbliższych lat i związanych z tym środków dla podniesienia stopy życiowej mas pracujących, dalszego polepszenia życia każdego człowieka pracy.

Ogłoszenie ogólnopartyjnej dyskusji nad tezami, zatwierdzonymi przez IX Plenum KC PZPR, wynika z charakteru naszej partii — bojowego związku ludzi wspólnej idei, opierającego się na zasadzie centralizmu demokratycznego. W takiej partii każdy jej członek ma prawo i obowiązek zabierania głosu, wypowiedzenia swego zdania na temat polityki partii. Siła i mądrość partii płyną ze wspólnych myśli. Ze wspólnej woli wszystkich jej członków, zjednoczonych w walce o lepsze jutro, o socjalizm.

Każdy członek partii włączy się twórczo do dyskusji. Jaka rozpoczyna się we wszystkich organizacjach partyjnych. Da wyraz swej aktywności i bojowości, dojrzałości politycznej wobec wszystkich węzłowych zagadnień naszego życia.

Każdy z towarzyszy, działacz partyjny, czy państwowy, robotnik, chłop, czy inteligent — właściciel może i powinien do tej wielkiej, ogólnopartyjnej dyskusji wiele cennych uwag i wniosków.

Tezy przedzjazdowe dotyczą przede wszystkim zagadnień naszego życia — walki o rozwój produkcji rolnej, o dalszy rozwój przemysłu, o coraz lepsze zaspokajanie potrzeb ludzi pracy. W każdej komórce naszego życia — w zakładzie pracy, na wsi, w urzędzie — można i należy porównać wskazania te z rzeczywistością, wyciągnąć z nich konkretne wnioski, wzbogacić je doświadczeniami z codziennego życia.

Bogata, wszechstronna, szeroka stała się powinna dyskusja przedzjazdowa! Powinna ona jasno uka-

zać najszlachetniejsze cechy członka partii, jego twórczy stosunek do życia, gorące umiłowanie człowieka, jego aktywność i bojowość.

Zajmować się w niej będziemy tym, jak usunąć przeszkody, które hamują nasz marsz naprzód, będziemy mówić o tym, jak najlepiej, najskuteczniej walczyć z pozostawieniami burżuazyjnego stosunku do pracy w naszych zakładach i instytucjach, z burżuazyjnymi pozostawieniami w psychice ludzkiej. Weźmy np. choćby za przykład marnotrawstwa, obójczego, niegospodarskiego stosunku do pracy, do powierzonych spraw. Zastanówmy się nad zdarzającymi się często przerosłami administracyjnymi, nad bezduśnym stosunkiem do spraw bytowych, nad obójczym nieraz odnoszeniem się do skarg i zażaleń, nad kumoterstwem panującym wewnątrz w wielu instytucjach, nad wydawaniem za biurka niesłusznych, nierealnych rozporządzeń.

Jakże ważne jest byśmy wszelkie błędy i wypaczenia linii partii ujawniali i napiętnowali ich sprawców.

Tezy koncentrują uwagę całej partii, całego narodu, przede wszystkim na rolnictwie, które nie nadąża za rozwojem naszego przemysłu i hamuje rozwój całej naszej gospodarki, służąc wzrostowi sił i stałemu podnoszeniu stopy życiowej ludzi miast i wsi. Tezy wskazują na konieczność zwiększenia produkcji towarów masowego spożycia i dostosowania pracy naszego przemysłu i handlu do potrzeb i życzeń ludzi pracy. Każda organizacja partyjna może i powinna omówić zadania wysunięte przez IX Plenum na tle własnych doświadczeń, przedstawić swe wnioski wyższym instancjom partyjnym i całemu społeczeństwu.

Dyskusja przedzjazdowa będzie jednocześnie twórczą dyskusją ideologiczną. Zebrania partyjne, poświęcone omówieniu tezy, będą wielką batalią o podniesienie poziomu ideologicznego członków partii. Tym ważniejsze jest więc śmiało, otwarcie występowanie towarzyszy ze wszystkimi wątpliwościami i pytaniami, jakie nasuną im się mogły w czasie czytania tezy. Tym pełniej zajmować się powinni uczestnicy dyskusji ogólnymi, ideologicznymi zagadnieniami, dotyczącymi kierunku polityki naszej partii, sprawami budownictwa socjalizmu w mieście i na wsi.

Od II Zjazdu dzieli nas dwa miesiące. Okres ten stanie się okresem wzmoczonej aktywności całej partii, całego narodu, okresem dalszego skupiania narodu wokół swej przodującej siły — partii. Szeroko, wnikliwie poruszając będziemy w dyskusji sprawy, o których mówią, którymi żyją miliony ludzi. Uważnie słuchać będziemy wszystkiego, z czym zwracają się do partii bezpartyjni, robotnicy, chłopci i inteligenci. Zacieśniać będziemy więź organizacji partyjnych z wszystkimi ludźmi pracy.

Partia nasza, jej Komitet Centralny pragnie, by w obradach II Zjazdu znalazły odbicie pragnienia i dążenia całego ludu pracującego. Wszystkich patriotów, którym droga jest sprawa naszej ojczyzny, którym droga jest sprawa szczęśliwego życia całego narodu.

W telegraficznym skrócie

* Agencja TASS donosi z Delhi: Dalenik „Hindustan Times” wyraża zdecydowany protest hinduskiej opinii publicznej przeciwko próbom USA zamerzającym do wciągnięcia Pakistanu do agresywnego bloku wojskowego sformowanego na Środkowym Wschodzie. „Indie — pisze dziennik — są zaniepokojone doniesieniami, że Turcja, Iran i Pakistan mają tworzyć trzon bloku wojskowego na Środkowym Wschodzie oraz, że USA zamierzają udzielić Pakistanowi znacznej „pomocy” wojskowej. Jest rzeczą całkowicie niezrozumiałą, że Indie będą uważały tego rodzaju pomoc wojskową „za akt skrajnie nieprzyjazny”. Dziennik podkreśla dalej, że „solus między Waszyngtonem a Karaczi zagraża bezpieczeństwu Indii”.

* Usunęły bezprawnie przez Anglików premier Gajany Jagan oraz przewodniczący Ludowej Partii Postępowej Burnham przebywają w Anglii, dokąd przybyli dla zaprotestowania przeciwko samowoli władz brytyjskich w Gajanie. Masy pracujące Anglii na wielu wiecach i zebrań dają wyraz solidarności z ludnością Gajany Brytyjskiej. Fakt ten zaniepokoił pracowniczych przywódców Labour Party i związków zawodowych, którzy faktycznie stanęli po stronie konserwatywnego rządu brytyjskiego i zabronili terenowym organizacjom partii i związków zawodowych organizowania wieców z udziałem Jagana i Burnhama. Mimo zakazu, w całej Anglii odbywają się nadal wieca protestacyjne, na których klasa robotnicza Anglii zdecydowanie potępia metody terroru i przestępstwa, jakie stosuje rząd angielski wobec ludności w Gajanie Brytyjskiej.

Przygotowujcie zbiorowe dostawy

Coraz więcej powiatów w całym kraju zostaje zwolnionych od miarek i odsypów. W województwie lubelskim cztery przodujące powiaty: Biłgoraj, Paławy, Lubartów i Kraśnik przekroczyły już 90 proc. rocznego wykonania planu skupu zboża i chłopi zamieszkali w tych powiatach, którzy w 100 proc. wykonali swe obowiązki w zakresie dostaw zboża, zostali zwolnieni od miarek i odsypów. Zyskują oni ponadto możliwość sprzedawania na wolnym rynku swoich nadwyżek towarowych po cenach uzgodnionych z nabywcą.

Powiat chełmski znajduje się w chwili obecnej w zakresie skupu zboża na jednym z dalszych miejsc w

województwie. Dlaczego istnieje taki stan rzeczy w pow. chełmskim? Rozpatrzmy to na przykładzie gminy Wojsławice. 218 chłopów mało- i średniorolnych z tej gminy wywiązało się w 100 proc. ze swoich obowiązków wobec państwa.

M. in. w gromadzie Teresin gospodarzy na 1,23 ha Aniela Borsuk. Jeszcze przed kilkoma tygodniami odwozła ona do punktu skupu ziarno i ziemniaki, wywiązując się w 100 proc. ze swych zobowiązań. Na wyróżnienie zasługuje również Jan Gniada z tej samej gromady. I on wywiązał się w 100 proc. z dostaw ziarna, a ziemniaki sprzedał nawet ponad plan.

W gromadzie Turowiec przoduje Stanisław Tokarczyk, trzyhektarowy gospodarz, a w Poniatówce Maria Pieczykolan, Edward Gołębiowski i Wacław Guz. Ten ostatni sprzedał państwu ziarno z 166 kg nadwyżką, a inni wywiązało się w 100 proc. ze wszystkich obowiązków wobec ludowej ojczyzny.

W Puntowicach Wielkich świecą przykładem całej gromady: Aleksander Tywoniuk, Józef Strycharczuk i Jan Szkałuba.

Mimo to gmina Wojsławice roczny plan skupu zboża wykonała dopiero w 60 proc. Są bowiem w gminie takie gromady, które nie przekroczyły dotychczas 40 proc. Gromada Turowiec plan skupu zboża wykonała za ledwie w 37 proc. i znajduje się na ostatnim miejscu w gminie.

W niektórych gromadach gminy Wojsławice są tacy rolnicy, którzy dotychczas nie odstąpili ani kilograma ziarna, ociągają się — ulegli wrogim podszeptom spekulantów i kulaków, są również tacy, którzy mają poważną zaległość.

Jan Gołębiowski zalega 12 kwintali zboża, a ziemniaków nie sprzedał ani kilograma. Władysław Chmielewski winien jest państwu 10 q zboża i 12 q ziemniaków, Michał Łatka zalega z dostawą 20 q ziarna i 15 q ziemniaków.

Smutny rekord pobit Michał Kołodziejczuk, który nie odstawił 3000 kg zboża.

Wszyscy zalegający z obowiązkowymi dostawami zboża i ziemniaków z gromady Huta i z innych gromad gminy Wojsławice — przeliczyli się w swoich rachubach. Władza ludowa nie będzie tolerować sabotażu akcji

skupu, sprawy wszystkich opornych i złośliwie uchylających się od dostaw skierowane zostaną do prokuratora powiatowego w Chełmie.

Przypominamy również prezesowi Gminnego Zarządu ZSCh w Wojsławicach ob. Wacławowi Chomickiemu, że zalega dotychczas z dostawą 541 kg zboża.

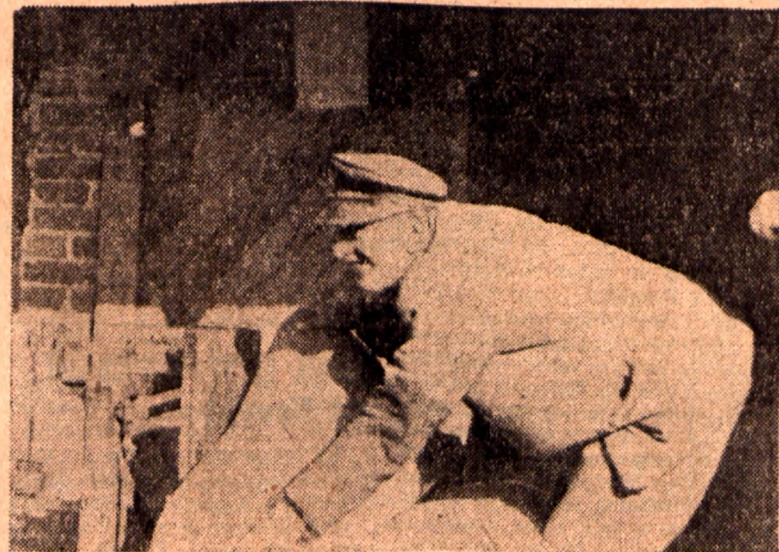
Siedem i pół tony winni są państwu pracownicy spółdzielni w Wojsławicach. Do zalegających należą Danuta Lachowska, Alojzy Rycak, Edmund Konopacki i Marianna Mrós. Ta ostatnia winna jest państwu około 15 q ziarna.

Również pracownicy Delegatury Ministerstwa Skupu w Wojsławicach nie wywiązała się ze swoich zobowiązań wobec ludowej ojczyzny. M. in. Julian Jabłoński winien jest 727 kg ziarna, a pracownicy Prezydium GRN w Wojsławicach Franciszek Pałuch i Stanisław Turowski również zalegają z dostawami zboża (1033 kg i 954 kg). A przeciwie właśnie oni winni świecić przykładem innym mieszkańcom gminy Wojsławice.

W związku z sytuacją, jaka zaistniała w gminie Wojsławice, miejscowi aktywi i skierowani do Wojsławic aktywi z Lublina postanowili zorganizować w najbliższych dniach szereg dostaw zbiorowych z Teresiną, Poniatówką, Majdanu Starego i Putnowic Wielkich.

Myśl zorganizowania manifestacyjnych dostaw jest słuszna, należy je dokładnie przygotować i nasilić pracę polityczną w tych gromadach.

Chłopi z gminy Wojsławice przygotujcie się starannie do zbiorowych dostaw i jak najliczniejszym udziałem zamieście swój patriotyzm. (EKA)



Ob. Józef Świętecki z gromady Rudnik (gm. Wólka, pow. lubelski) ma 3,36 ha ziemi. Wziął on udział w zbiorowej dostawie zboża, wywiązując się w 100 proc. z obowiązków wobec państwa. (Fot. MAJ)

Stale podnoszenie stopy życiowej ludności głównym celem polityki Węgierskiej Partii Pracujących

Referat M. Rakosi'ego na Plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). — Prasa węgierska ogłosiła referat wygłoszony przez sekretarza KC Węgierskiej Partii Pracujących Matyasa Rakosi'ego na Plenum Komitetu Centralnego, które odbyło się 31 października br.

W referacie — „Sprawozdanie Biura Politycznego Węgierskiej Partii Pracujących o wykonaniu uchwały Komitetu Centralnego Partii z 28 czerwca 1953 roku” — Rakosi podkreśla, że zgodnie z czerwową uchwałą Komitetu Centralnego podjęto szereg kroków w dziedzinie poprawienia kierownictwa partią, zacieśnienia więzi między partią i masami, podniesienia roli kierowniczej klasy robotniczej oraz dalszego umocnienia sojuszu robotników i chłopów. Krokami te dotyczyły także aktualnych problemów budownictwa socjalistycznego na Węgrzech.

W referacie swym Rakosi wskazał również na szereg niedociągnięć w pracy partyjnej. Głównym celem naszej polityki gospodarczej — oświadczył następnie Rakosi — jest istotne i stale podnoszenie stopy życiowej ludności, jest poprawa socjalnych i kulturalnych warunków bytu ludzi pracy.

Zgodnie z uchwałą partii i rządu dokonano obniżki cen, rozszerzono budownictwo mieszkaniowe i remont domów mieszkalnych, zmniejszono podatki i obowiązkowe do stawy rolnictwa dla państwa, ustalono środki, zmierzające do rozwoju rolnictwa, umocnienia spółdzielni produkcyjnych, polepszenia obsługi ludności, usprawnienia bezpieczeństwa pracy i służby zdrowia.

Napaść samolotu amerykańskiego na statek angielski

NOWY JORK (PAP) — Jak podaje agencja Reutera 6 listopada w godzinach rannych brytyjski statek handlowy „Hydralock” udający się do Chin został zaatakowany przez bombowiec amerykański typu „Latająca forteca”. Atak miał miejsce w odległości 25 mil na południowy wschód od chińskiego portu Amoi. Przed atakiem samolotu statek był ścigany przez „nierozpoznany” okręt wojenny. Samolot ostrzelał statek pociskami przeciwpancernymi, dziurawiąc go w wielu miejscach.

Dzięki podjętym dotychczas krokom robotnicy, urzędnicy i chłopcy jeszcze w roku bieżącym zyskają z tego tytułu 4.900 milionów forintów. Zgodnie z uchwałami partii i rządu dokonuje się przegrupowania w produkcji przemysłowej i w zakładach inwestycyjnych w celu zwiększenia produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego, tj. w celu zwiększenia ilości artykułów powszechnego użytku, podniesienia ich jakości i przede wszystkim szybkiego rozwoju rolnictwa. Rakosi podkreślił, że dzięki posunięciu partii i rządu w dziedzinie rolnictwa wzrósł entuzjazm pracy chłopstwa pracującego.

Mówiąc o spółdzielczości produkcyjnej, Rakosi podkreślił, że głównym zadaniem w tej dziedzinie pozostaje nadal umocnienie spółdzielni, pod względem organizacyjnym i gospodarczym, podniesienie wydajności z hektara i wzrost dochodowości. Przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych trzeba nadal przestrzegać zasady dobrowolności. Walka o umocnienie spółdzielni produkcyjnych dowiodła, że idea wielkiej zespołowej gospodarki rolnej zapuściła już na wsi głębokie korzenie. Rakosi stwierdził, iż znaczenie decydujące w uchwałach KC Węgierskiej Partii Pracujących i rządu węgierskiego ma ta część uchwał, która podkreśla, że zwolnienie tempa rozwoju przemysłu powinno być wykorzystane dla dokonania takiego przegrupowania, które umożliwi w znacznie większym niż dotychczas stopniu popieranie i rozwijanie gospodarki rolnej, a więc też zwiększenie produkcji artykułów żywnościowych.

Kluczowym zagadnieniem naszego dalszego rozwoju, — oświadczył Rakosi — najbliższym zadaniem, które nam powiniemy poświęcić wszystkie nasze siły, jest rozwój gospodarki rolnej.

W zakończeniu Rakosi oświadczył: — Ponieważ w związku z rozwojem rolnictwa zwiększy się w znacznym stopniu zasięg pracy partyjnej na wsi i ponieważ w związku z uchwałą KC Węgierskiej Partii Pracujących wyłonił się szereg nowych

problemów, Biuro Polityczne zaleca, aby jeszcze w roku bieżącym Komitet Centralny zwołał nadzwyczajne plenum i aby umieścił na porządku dziennym jedno zagadnienie — sprawę rolnictwa. Biuro Polityczne zaleca także zwołanie w kwietniu przyszłego roku zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących.

Dla rozwiązania nowych zadań konieczne jest zaostrzenie czujności komunistycznej, konieczna jest wzorowa i ofiarna praca komunistów. Rozwiązanie zadań nowego etapu jest ułatwione przez to, że węgierski lud pracujący zarówno teraz, jak i zawsze, we wszystkich doniosłych sprawach może niezawodnie liczyć na pomoc potężnego Związku Radzieckiego i na zaprzyjaźnione kraje demokracji ludowej.

Winston Churchill oficjalnie opowiedział się za uznaniem i rozbudową adenauerowskiego Wehrmachtu.



SERDECZNI PRZYJACIELE...

List otwarty grupy związkowej Nr 2 brygady Władysława Jasiny do robotników i dozoru technicznego ZBM w Lublinie

(ciąg dalszy ze str. 1).

zadań tygodniowych i dobowych. Ponadto dożył techniczny, a zwłaszcza majstrowie i kierownicy barów nie czuli się odpowiedzialni za stworzenie nam robotnikom niezbędnych warunków do wykonania podjętych przez nas zobowiązań.

W celu szybkiego nadrobienia za-

Apel Komunistycznej Partii Maroka

PARYŻ (PAP). Dziennik „Humanité” opublikował apel komunistycznej partii Maroka do narodu. Partia komunistyczna wzywa do wzmocnienia walki o niezawisłość narodową i do proklamowania dnia 18 listopada „dniem walki przeciwko terrorowi kolonialnemu, o niezawisłość narodową”. Apel podkreśla, że w walce tej powinny wziąć udział wszystkie warstwy ludności. Partia komunistyczna wzywa również do tworzenia w zakładach pracy, w miastach i wsiach komitetów jedności działania, których zadaniem jest domaganie się zwolnienia więźniów politycznych i zniesienia wszystkich „posunięć wyjątkowych”, w tym również wobec sultana znajdującego się na wygnaniu.

ległości w wykonawstwie planu rzeczowego, a tym samym przyczynienia się do wykonania planu rocznego przez nasze Zjednoczenie — członkowie naszej grupy związkowej postanawiają:

1) W ramach współzawodnictwa długofalowego — na naradach wytwórczych grupy, organizowanych każdego tygodnia podejmować zobowiązania mające na celu przekroczenie tygodniowych zadań produkcyjnych. (Na naradach tych będziemy też oceniali wykonawstwo naszych zadań za ubiegły tydzień). W związku z tym zobowiązujemy się już w przyszłym tygodniu, tj. w okresie od dnia 12.XI.53 do 18.XI.53 wymurować 120 m. sześci. muru grubości 15 cegieł, co będzie stanowiło wykonanie normy w 210 procentach. Zadania swe wykonamy zgodnie z technicznymi wymogami zapewniając tym samym odpowiednią jakość.

2) W celu zapewnienia pełnego wykonania zobowiązań, będziemy pracować systemem zespołowym, oraz posługiwaliśmy się sprzętem racjonalizatorskim.

Wykonanie tych zobowiązań wymaga stworzenia nam odpowiedniego frontu pracy i zaopatrzenia materialnego. Dlatego też wzywamy naszego majstra ob. Alojzego Maczka

i kierownika budowy ob. Longina Wargockiego do przyjęcia zobowiązania, że zostaną nam stworzone niezbędne warunki dla pełnego i racjonalnego wykorzystania dnia roboczego.

Wzywamy wszystkich robotników naszego Zjednoczenia, by przyjęli nasze wezwanie i poszli za naszym przykładem, przyczyniając się do wykonania planów przez nasze Zjednoczenie, a tym samym do szybszego wzrostu dobrobytu mas pracujących zgodnie z Uchwałami IX Plenum KC PZPR, aby w ten sposób godnie uczcić II Zjazd PZPR.

Mąż zaufania: Karol Wroński
Brygadziści: Władysław Jasina
podpisz murarzy

Odpisy

WROG WYKSZTAŁCENIA

Przedmiotem niepokoju senatora Mc Carthy'ego stały się tym razem szkoły i uczelnie amerykańskie. Nie posiadając się z oburzenia Mc Carthy oświadczył, że „większość tych, którzy zeznawali przed komisją dla badania działalności antyamerykańskiej, posiadała średnie wykształcenie”. Tak, nie ma nic gorszego, niż wykształcenie. Otwiera ono ludziom oczy na wiele spraw, a m. in. na działalność samego Mc Carthy'ego.

OSWOIC ZE ZBRODNIĄ

Wiele pisze się o amerykańskich filmach, radiu, telewizji, comicsach. Ze deprawują młodzież. Ze rozbudzają zbrodnicze instynkty. Ze... Dosyć. Ich wpływ jest powszechnie znany. Aż znalazł się wreszcie ktoś, kto wystąpił z „rozsądnym” głosem w tej sprawie. Ze owszem, deprawuje, ale to właśnie jest dobre i potrzebne. Nazywa się Owen Callin. Oto, co pisze on w dzienniku „Los Angeles Herald Express”: „Życie nie jest usłane różami. Dobrze jest oswoić dzieci bardzo wcześnie z rzeczami, z którymi może będą musiały się zetknąć dorastając. Po co trzymać dzieci na uboczu aż do czasu, gdy dowiadując się o jakiejś zbrodni lub akcie gwałtu, mogą ulec wstrząsowi o wiele silniejszemu, niż gdyby wiedząc o tych rzeczach wpatywano w nie od wczesnego dzieciństwa?”

A później prasa amerykańska zamieszcza fotografie 10-letnich „Kubów Rozpruwaczy”. Cóż... plody amerykańskiej „edukacji”.
MAT.

Strajk górników włoskich na Sycylii

RZYM (PAP). Jak donosi „Unità”, dnia 9 bm. górnicy kopalni siarki na Sycylii przeprowadzili 24-godzinny strajk, domagając się przestrzegania przez właścicieli kopalni układów zbiorowych oraz polepszenia warunków pracy. Strajk objął niemal 100 proc. górników.

Z. Rzeplińska

Veto narodów Europy

Jesteśmy świadkami wielce ożywionego ruchu wśród polityków imperialistycznych, dążących do szybkiego utworzenia tzw. armii europejskiej z hitlerowskim Wehrmachtem, jako jej trzonem. Organizatorzy tego bońsko-amerykańskiego spisku militarnego znaleźli się jak gdyby w błędnym kole — usiłując bowiem przyspieszyć realizację swego planu, potęgują jednocześnie stokrotnie czujność narodów. Każdy dzień jak kolejny odcinek taśmy filmowej, odśladania wciąż nowe, wciąż dalsze fragmenty walki, toczącej się nieprzerwanie, potężniejącej, wzrastającej w siłę wciąż nowymi zastępami bojowników.

„Armia europejska” — ta nazwa, to żalony szczyt faktów, za którą imperialiści z Bonn i Waszyngtonu usiłują ukryć właściwą treść swych planów. Ale fasada ta, zlepiąca z kłamstw i nędznych pozorów nie wytrzymała żadnej próby i natychmiast rozpadła się ukazując złowieszcze oblicze hitlerowskiego Wehrmachtu.

„Europejczycy rzeczywiście nie chcą utworzenia armii europejskiej” — stwierdził melancholijnie amerykański dziennik „Wall Street Journal”.

Nie chcą. Jeszcze straszą ruiny miast Europy, jeszcze nie zatarła się pamięć po milionach poległych i zamordowanych w hitlerowskiej wojnie, a już odwetowcy bońscy głoszą nowy program, bez żenady podkreślając jego ściśle pokrewieństwo z „Mein Kampf” Hitlera. „Włączenie niemieckich kontyngentów wojskowych do armii europejskiej oznacza dla Niemiec możliwość odbudowy ich dawnej siły wojskowej” — oświadczył gen. Heusinger, były szef oddziału operacyjnego hitlerowskiego sztabu i obecny doradca wojskowy Adenauera. Inny z przywódców niemieckich odwetowców, gen. Guderian, domaga się wytyczenia zachodnich granic Niemiec w bezpośrednim sąsiedztwie Paryża. Znane też są wystąpienia bońskiego sekretarza stanu, Hallsteina, zapowiadające marsz na Ural itp.

„Już obecnie Niemcy dyktują swe prawa całej Europie i kierują całą dyplomacją kontynentu europejskiego, chociaż są jeszcze rozbrojone i okupowane — czytamy na łamach burżuazyj-

nego dziennika francuskiego „Le Monde”. — A cóż dopiero będzie, gdy do potęg gospodarczej i stabilizacji politycznej żołnierze niemieccy dadzą nową siłę wojskową?”

Cóż dopiero będzie? — jest pytaniem czysto retorycznym. Zarówno bowiem publicysta dziennika „Le Monde”, jak i olbrzymie masy społeczeństw zachodniej Europy jasno zdają sobie sprawę, co by się stało gdyby wskrzeszony Wehrmacht runął znów z całą swoją niszczycielską potęgą na ich kraje. „Przyjęcie układu o „armii europejskiej” zagraża samemu istnieniu małych narodów” — oświadczył przewodniczący senatu belgijskiego, Paul Struye. „Zakładam pana, aby pan nie stał się autorem paktu, który jutro może się okazać koszmarem dla Francji” — mówił francuski prawnikowy senator Debre do ministra spraw zagranicznych, Bidault.

„Obrońcy idei włączenia Francji do armii europejskiej doznali wielkiej porażki — pisze paryski korespondent agencji Reutera, Harold King, nawiązując do uchwały Rady Republiki; — nastroje przeciwko armii europejskiej w Radzie Republiki były tak silne, że również chaddecka MRP (stronictwo Bidault — przyp. red.), która przewodzi walce o ratyfikację układów, musiała tak głośno, by nie izolować się od ogólnonarodowego nurtu w tej sprawie”.

„Senatorowie odmówili powiedzenia „tak” pod adresem armii europejskiej” — stwierdza „Franc Tireur”. „Senatorowie uważają traktat za niebezpieczny dla Francji” — wtóruje mu „Paris Presse” z tego samego dnia. Szczególnie znamienne dla znacznego odłamku burżuazji francuskiej jest stanowisko znanych polityków — Herriota i Daladiera, którzy już rok temu występowali przeciwko „armii europejskiej”, a dziś jeszcze dobitniej akcentują swoją postawę.

Całą Francję ogarnia żywiłowa fala demonstracji przeciwko układom z Bonn i Paryża, przewidującym zbrojenia Niemiec zachodnich i utworzenie „armii europejskiej” z hitlerowskim Wehrmachtem na czele. W Paryżu i w Wersalu, w Valence, Marsylii, St. Etienne, Lyonie i wielu innych miastach Francji odbyły się ostatnio

masowe wiece, poświęcone temu zagadnieniu. Ziemia francuska zdaje się drżeć od wstrząsających nią protestów ludu. W Chateaubriand, na dorocznej uroczystości żałobnej, poświęconej pamięci rozstrzelanych przez hitlerowców bohaterów, wołano, że ratyfikacja układów z Bonn i Paryża byłaby zniewagą dla pamięci męczenników ruchu oporu.

Zapoczątkowana i kierowana przez partię komunistyczną walka przeciwko militarystycznym i faszystowskim Niemcami porywa nie tylko olbrzymie masy ludu pracy, lecz mobilizuje także do oporu setki polityków z partii burżuazyjnych. Atakowani przez skrajną reakcję politycy ci tłumaczą, że ich udział w tej walce to nie sprawa przynależności partyjnej, a sprawa sumienia. „Trzeba, aby wszyscy Francuzi bez względu na różniące ich poglądy zjednoczyli się w celu przeciwstawienia się temu szaleństwu, jakim byłoby zbrojenie Niemiec pod płaszczykiem tzw. armii europejskiej” — pisze b. premier Paul Boncour w liście przesyłanym na wiec ludności paryskiej. W podobnym duchu pisze gaullistowski senator, Michelet.

Znany pisarz francuski Jean Paul Sartre oświadczył w imieniu inteligencji francuskiej: „Czy sądzicie, że będziemy umierać za Mc Carthy'ego?... Czy naprawdę sądzicie, że przekształcimy Europę w pole walki po to, aby ten obskurant mógł palić książki? Nie, nie powinniśmy żyć pod tym względem żadnych złudzeń!”

Podobnie jak we Francji, w innych krajach zachodnich szerokie rzesze społeczeństwa dają wyraz najgłębszej nienawiści i nieugiętego oporu wobec zbrodniczych planów amerykańsko-bońskich. We Włoszech, Belgii, Holandii nie tylko klasa robotnicza, chłopcy i postępową inteligencją, lecz również coraz liczniejsze grupy burżuazji rozumieją, że pojawienie się na horyzoncie Europy niemieckich faszystowskich sił zbrojnych oznaczałoby śmiertelną groźbę dla pokoju. Dlatego walka przeciwko tym siłom rozpała się coraz szerszym płomieniem, dlatego mur oporu wyrasta przed „armią europejską”, usilnie kłócą przez imperialistów,

Z życia partii

Czy tak powinna wyglądać praca aktywu na wsi?

Tow. Stanisławka zastałem w Komitecie Gminnym PZPR w Siennicy Różanej (pow. Krasnostaw) przeglądającą wykazy.

— Jestem pełnomocnikiem w akcji skupu — oświadczył mi po przywitaniu — sekretarz Komitetu Gminnego jest na urlopie, więc sam kieruję całą akcją. Plan skupu zboża gmina ta wykonała oficjalnie w 78 proc., ale faktycznie będzie o wiele więcej, bo jak stwierdził mi, w delegaturze MS leży dużo kwitów nie odkontowanych. Jeśli chodzi o podstawowe organizacje partyjne, to nie biorą one dostatecznie silnego udziału w akcji skupu. Dopiero teraz wysłany specjalnie aktywny ma za zadanie obsłużyć i aktywizować podstawowe organizacje. Takie nastawienie otrzymał. II ad kierownika Wydziału Organizacyjnego KP tow. Kaniły, który również ma do obsłużenia podstawową organizację w Siennicy Małej.

W Maciejowie jest tow. Białkowski, prezes Gminnego Zarządu ZSCH. W Siennicy Dużej — tow. Winiarczykówna, instruktor Wydziału Politycznego POM Ltd. Wczoraj właśnie miały się odbyć wszędzie zebrania. Aktywni są w gromadach.

Po uzyskaniu tych informacji pojechałem na miejsce przekonać się, jak aktywnie wypełnia swoje zadanie. W Maciejowie zaszedłem do sołtysa ob. Kubiny.

— Pytała o Białkowskiego? Owszem, był w gromadzie, chodziliśmy po wsi, szukaliśmy zbiorową odstawę na wtorek, ale się nie udało, bo na ten dzień chłopci otrzymali zawiadomienia z cukrowni Rejowiec, aby pociągnąć cukier. Jednak trochę zboża wzięliśmy. Ile jeszcze jest zaległości nie wiem, bo nie mam wykazu, nawet nie wiem, jaki był plan. Z Delegatury MS otrzymałem tylko plan na miesiąc lipiec i sierpień, poza tym nic. Przedtem był w gromadzie przez dwa tygodnie aktywista ob. Bereza. Członkowie partii mało nam pomagali. Jedynie sekretarz podstawowej organizacji, tow. Szajner trochę z nami pochodził.

U sekretarza podstawowej organizacji, tow. Szajnera, wyjaśniła się przyczyna, dla której członkowie partii mało pomagali sołtysowi. Organizacja partyjna liczy tu 7 członków. W tym roku odbyły się tylko dwa zebrania, to jest 22 marca wyborcze i dopiero 25 października drugie, ale jaki ono miało charakter trudno stwierdzić, bo mimo że obecni byli wszyscy członkowie, to głos zabierał tylko obsługujący zebranie, tow. Białkowski, mówiąc o opłaceniu składek partyjnych i dość ogólnikowo o obowiązkowych dostawach. Po tylu miesiącach bezczynności nie znalazła się na zebraniu ani jedna konkretna sprawa, która należałoby omówić. Tow. Białkowski mechanicznie wypełnił polecenie, nie zadając sobie trudu przeanalizowania dotychczasowej sytuacji, nie próbując nawet wpłynąć na ożywienie pracy. I nie tylko tow. Białkowski. Byli przecież przed nim inni. Był tow. Bereza przez dwa tygodnie, ale nawet nie zaszedł do sekretarza podstawowej organizacji. Byli aktywni którzy w najlepszym wypadku woleli sekretarza, aby siedział z nimi na wieś, ale żeby temu sekretarzowi pomóc w uaktywnieniu organizacji partyjnej, nikt nie pomyślał.

Podobnie działo się w innych gromadach. Aktyw gminny i powiatowy działał w oderwaniu od podstawowych organizacji. KP dopiero w ostatnim czasie zorientował się, że aktyw wysłany na wieś w związku z akcją skupu nie był wykorzystywany równocześnie do uaktywnienia podstawowych organizacji, dlatego teraz ponownie wydelegowano tow. rzyszy, aby z kolei wzięli się do pracy z podstawowymi organizacjami. W praktyce jednak pomocy tej nie ma, bo odpowiedzialni towarzysze radli w pogoni za planem pomijają organizację partyjną.

Charakterystycznym dowodem tego jest przykład gromady Siennica Mała, za którą odpowiedzialny jest nie kto inny, a kierownik Wydziału Organizacyjnego KP, tow. Kapica.

Wydawało by się, że kto jak kto, ale tow. Kapica zadanie swoje wykona najlepiej. Tymczasem to, czego nie dowiedziałem o pracy podstawowej organizacji w tej gromadzie, świadczy zgola o czymś innym.

Czy można mówić o powiązaniu partii z bezpartyjnymi, skoro bezpartyjni nie znają członków partii, nie wiedzą nawet, kto jest sekretarzem? A jednak w Siennicy Małej tak jest, że trudno się dopytać o sekretarza. Nie znają go. Dopiero poradzono mi pójść do tow. Józefa Stefańczyka. Jego znają, bo chodził z aktywnem po wsi.

Kiedy zapytałem tow. Stefańczyka o tow. Kapicę, zrobił zdziwioną minę. Nie słyszał o takim. Był tu

jakiś aktywista, chodzili razem po wsi, zorganizowali nawet zbiorową odstawę zboża ale czy to był tow. Kapica, czy kto inny, tego nie wiem.

Sekretarzem podstawowej organizacji jest tow. Waligóra, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej. Ostatnie zebranie organizacji podstawowej było „jakoś jeszcze w styczniu, czy w lutym” dokładnie nie pamięta.

Jak to? — pomyślałem — przecież tow. Kapica jest tu już od dłuższego czasu po to, aby pomóc organizacji partyjnej, a tu nawet zebrania nie było?

Dlaczego nie było zebrania, dowiedziałem się od żony tow. Waligóry. Jak mnie poinformowała, tow. Kapica przyszedł wczoraj późnym wieczorem i chciał zrobić zebranie, ale że w tak krótkim czasie niesposób zwołać wszystkich członków, których jest 14, odłożono na inny termin i tow. Kapica odjechał.

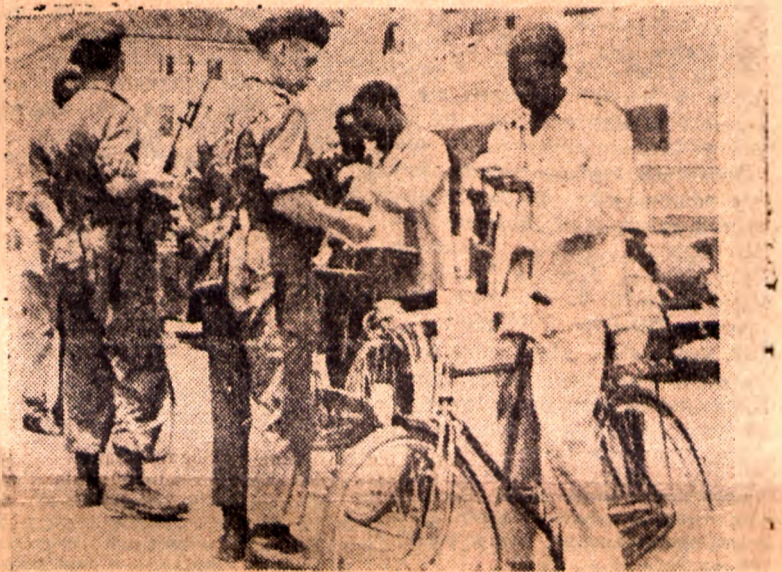
A więc tak. Tow. Kapica był przez dłuższy czas w gromadzie, organizował zbiorową odstawę, ale nie widział potrzeby zmobilizowania przedtem członków partii. Dopiero gdy odjeżdżał, przypomniał sobie, że trze-

ba by zrobić zebranie. A że się nie udało, odjechał spokojnie, chociaż przedtem dawał innym nastawienia, jak mają uaktywniać podstawowe organizacje.

A co zrobiła tow. Winiarczykówna w Siennicy Dużej? Zwołała zebranie podstawowej organizacji, mówiła o wszystkim po trochu. Czy jednak tow. Winiarczykówna nauczyła członków partii, jak mają kierować życiem gromady? Chyba jednym mechanicznym obsługiwaniem zebrania, zadania tego nie wykonała. Do tego potrzebna jest ciągła opieka i pomoc, a nie jedno aktywne i dorywcze obsługiwanie zebrania.

Fakty te składają się na jasny obraz błędów popełnianych przez aktyw partyjny. Aktywiści miesiącami siedzą w gromadzie, a nie widzą podstawowej organizacji partyjnej, nie pomagają jej w pracy, nie uczą kierować gromadą, wyręczają ją w prowadzeniu akcji. A przecież najgłośniejszym zadaniem aktywistów jest uaktywnienie pracy podstawowej organizacji partyjnej na wsi i dopiero przy jej pomocy realizowanie planów gospodarczych. (J-rz)

TERROR W KENII



Według danych angielskich, w ciągu roku po wprowadzeniu stanu wyjątkowego zabitych zostało 5 tys. Murzynów. Do obozów koncentracyjnych utrącono około 28 tys. mieszkańców Kenii. Na zdjęciu: żołnierze brytyjscy rewidują przechodniów na ulicach Nairobi.

(Fot. — CAF)

Załoga cukrowni »Rejowiec« na pierwszym miejscu w okręgu lubelskim

Hasłem naczelnym, które załoga cukrowni „Rejowiec” postawiła sobie w bieżącej kampanii jest zwiększenie wydajności pracy i obniżenie kosztów własnych. Każda przeprowadzona godzina i codzienny przebieg dobowy w cukrowni ilustrują nam wytrwała walka załogi o realizację tego zadania. Zaplanowany przebieg dobowy załoga cukrowni „Rejowiec” przekroczyła w pierwszej a w jeszcze większym stopniu w drugiej i trzeciej dekadzie października. Straty w cukrze wyniosły w pierwszej dekadzie — 2,89 proc., w drugiej — 2,82 proc. (norma strat wynosi 3 proc.). Wyższy od planowej normy (1,30) jest też procent cukru osiągnięty z melasy. W pierwszej dekadzie wynosił on 1,68, w drugiej — 1,70. W walce o obniżenie kosztów własnych załoga osiągnęła bardzo dobre wyniki na odcinku oszczędności węgla. Przewidywana ilość spalonego węgla w stosunku do przetwarzanej masy buraczkanej wynosi 7,5 proc., załoga zmniejszyła ją do 6,54 proc.

Wzrosła też znacznie wydajność pracy załogi. Norma przewiduje 7,2 roboczogodzin na jeden kwintal cukru. Załoga pracę tę wykonuje w ciągu 5,86 roboczogodzin. Zwiększenie wydajności pracy i zmniejszenie kosztów własnych wysunęło załogę cukrowni „Rejowiec” na czołowe miejsce w okręgu lubelskim. W I dekadzie pierwsze miejsce w okręgu zajmowała cukrownia „Klemensów”, ale już w II dekadzie pozycję tę zajęła cukrownia „Rejowiec” zachowując ją również i w III dekadzie.

Załoga cukrowni „Rejowiec” plan miesięczny w październiku wykonała w 112,5 proc. Do dnia zaś 2 listopada br. załoga wykonała 45,8 proc.

planu rocznego, zamiast planowanego 40,5 proc.

Plan swój załoga cukrowni realizuje nie tylko ilościowo, ale i jakościowo. Cukrownia „Rejowiec” produkuje tylko jeden gatunek cukru tzw. kryształ niesortowany, najwyższej jakości, wykazujący się zabarwieniem 0,3° Stamera. Takiej jakości nie osiąga żadna inna cukrownia w Polsce.

Załoga cukrowni „Rejowiec” uzyskuje ją dzięki skrupulatnemu przestrzeganiu procesu technologicznego i umiejętności gotowania cukrzycy na warnikach. Warniki obsługują — Ignacy Adamczyk, Stanisław Kowalczyk i Tadeusz Łoza odznaczeni odznakami przodowników pracy najlepsi gotowacze cukrowni „Rejowiec”. Posiadają oni swoisty sposób gotowania, zdobytą na podstawie wieloletniej praktyki technikę, dzięki której uzyskują cukrzycę najlepszego gatunku. Służą oni godnym naśladowictwa przykładem nie tylko załodze cukrowni „Rejowiec”, ale pracownikom wszystkich innych fabryk. Tak np. cukrownia „Lubna” delegowała do „Rejowca” gotowacza Franciszka Bieniasa, który przez 20 dni pracował w cukrowni „Rejowiec” ucząc się pod okiem Adamczyka, Kowalczyka i Łozy ich metod pracy.

Osiągnięcia w cukrowni „Rejowiec” nie przyszyły łatwo. Ale troska o wydajność pracy i wysoką jakość produkcji jest tam sprawą nie tylko dyrektora, ale całej załogi. Każdy pracownik czuje się tam współodpowiedzialny za plan i troską każdego jest wykrywanie i usuwanie błędów hamujących realizację zadań.

W pierwszych czterech dniach po rozpoczęciu kampanii były zbyt duże straty w cukrze. Robotnicy wska-

Jak chłopci zdemaskowali Mazurków

Kontury nowobudującej się oboj widoczne są na całej wieś Łucką. Złożone w stopy cegły, belki, wapno, piasek, wszystko to świadczy, że Stanisław Mazurek dobrze przygotował się do budowy.

Zaraz obok stoją zabudowania jego brata Jana. Jan gospodarzy na 4,82 ha, a Stanisław na 3,82 ha. Jak na gromadę Łucka są to „bogatsi”. Większość bowiem chłopów to jedno, bądź dwuhektarowcy.

Wszyscy w gromadzie dobrze znają Mazurków, więc gdy ktoś zapytał o drogę do Jana, usłyszy odpowiedź: — a, do tego nyguska — muzykanta, co to po weselach przygrywa.

Dziwi was zapewne określenie: nygusek — muzykant? Dlaczego ludzie tak go nazywają? Wiadomo, że prawie w każdej gromadzie wielu gospodarzy, bądź to dla odróżnienia od krewniaka, co nosi takie samo imię, bądź dla żartu otrzymuje jakieś przydomki, przezwiska, które bliżej charakteryzują osobę. Do Jana Mazurka przylgnęło — nygusek — muzykant. Skąd muzykant? — Wiadomo, bo gra na skrzypcach po weselach i zabawach. Ale dlaczego nygusek? Posłuchajmy o tym krótkiej historii.

Na zebraniu gromadzkim, które odbyło się w połowie października przyszli prawie wszyscy chłopci, każdy bowiem chciał posłuchać, co też aktywiści będą mówili o skupie zboża w ich gromadzie. Nie przyszli tylko do Mazurków. Na zebraniu mówiono o przyczynach niewykonania planu, że skup zboża słabo przebiega, że wielu gospodarzy ociąga się, że swoim dostawami, że wielu zalega z końcówkami. Każdy z zalegających wyjaśniał przyczynę zwłoki w dostawach.

Józef Ziemlichód, jako jeden z pierwszych zabrał głos.

— To co odstawiłem, to już wszystko, gdyż w tym roku miałem bardzo kiepskie zboże, nie ma z czego omłócić, dlatego proszę, by te 216 kg zalegi umorzyc.

— Te — krzyknął ktoś z sali. — Nie różnij tu asa pokrzywdzonych, bo i tak nikt ci nie uwierzy.

— Uwierzyć, to trzeba — zaczął niepewnym głosem drugi Ziemlichód — Stanisław, — bo przecież nie kłamie, nie urodziło się...

— A Baranowi to się urodziło — przerwał Jan Budzyński, który swój plan wykonał z nadwyżką.

— Baranowi tak — ciągnie dalej Ziemlichód, ale Józefowi to nie bardzo. Czego zresztą wszyscy tylko jego i moje zboże widzą a innych nie. Baran poruszył się na krześle, naraz wstał i zaczął szybko mówić:

— Jak widać, to każdy patrzy na Mazurków. Skup zboża przez nich idzie ciężko. A ten Jasio to prawdziwy „nygusek”. Chodzi tylko i smyczykiem ciągnie, a ludziami rozpowiada, że nie ma z czego odstawić. Trzeba raz z tym skończyć.

— Kiedy byłem u Stanisława Mazurka — zaczął delegat Ministerstwa Skupu — przypomnieć o zbożu, tłumaczyłem mu o ważności terminowej dostawy, to jego syn, który pracuje w PZGS, krzyknął: — Ty mnie tu nie oszukiwaj, ja lepiej znam zagadnienia od ciebie.

Wszyscy zebrani parsknęli śmiechem. Gdy na sali się uciszyło, głos zabrał sołtys Jan Zarzycki.

— Ja do tych Mazurków nie mam już zdrowia, przestałem nawet do nich chodzić, bo sam nie wiem, jak trzeba do nich mówić. Przecież Stanisław się buduje, synowie jego pracują w powiecie, powodzi mu się dobrze, a zrozumienia żadnego u niego nie ma!

— Ukarać grzywną nyguska — muzykanta — krzyknął ktoś z sali.

— „Budownicemu” też wlepić grzywnę — dodał ktoś z siedzących w pierwszych rzędach ławek.

Członkowie zespołu gminnego przyrzekli rozpatrzyć wnioski o ukaranie Mazurków, jak i innych opornych gospodarzy, którzy złośliwie uchylały się od dostawy swoich wymiarów zbożowych, jak i końcówek.

Z powodu właśnie takich opornych i „budowniczych” gromada Łucka wlece się w realizacji dostaw zboża na szarym końcu, bo ma 79 proc. rocznego planu, podczas gdy takie, jak Annobór, Brzeziny i Zagrody Lubartowskie przekroczyły 90 proc. i zbliżają się do całkowitego wykonania rocznego planu skupu zboża.

Zebranie gromadzkie skończyło się, ale przewisko wypowiedziane na nim przylgnęło do Mazurka. Trzeba tylko, by Delegatura Ministerstwa Skupu dobrze rozejrzała się po innych gromadach, czy przypadkiem i w nich nie ma podobnych nygusków — muzykantów, którzy rozmyślnie przeszkadzają w terminowej realizacji gromadzkich planów skupu zboża.

Zarówno w gromadzie Łucka, jak i innych, nie ma miejsca dla nygusków, szkodników, którzy kręctwem chcą wymigać się od spełnienia powinności jaką codziennie przy warsztatach i fabrykach pełnią robotnicy, jaką wypełniają masy pracującego chłopstwa. I dlatego należy wszystkich nygusków karać, ośmieszać i wytykać palcami!

PAD

dę punktem zbornym załogi. Tam skupia się całe życie kulturalne pracowników, odbywają się pogadanki i narady, tam robotnicy mają możliwość dokształcania się czytając codzienną prasę i czasopisma techniczne. „Świetlica jest zbyt mała, ale dobrze wyposażona, jest tu adapter, aparat do wyświetlania filmów, 17 filmów o rozmaitej tematyce: naukowej, technicznej, o związkach zawodowych, ilustrujących przemysł w ZSRR itp.

Obok „świątyni” świetlicy utrudnia pracę polityczno-uświadamiającą to, że zakład nie jest radiofonizowany. Okręgowa Dyrekcja Zjednoczenia przemysłu Cukrowni czego w Lublinie winien pomóc w jak najszybszym usunięciu tych trudności przyznając na ten cel odpowiednie kwoty pieniężne. Radiofonizowanie zakładu pozwoli na podniesienie na jeszcze wyższy poziom świadomości robotników, a przez to przyczyni się do zwiększenia wydajności pracy i wzrostu produkcji. Tylko bowiem dobrze postawiona praca polityczno-uświadamiająca idąca w parze ze wzorowo zorganizowaną pracą produkcyjną może dać dobre rezultaty.

Załoga cukrowni „Rejowiec” zdobyła w ub. roku we współzawodnictwie międzyzakładowym pierwsze miejsce i sztandar przechodzi. Załoga cukrowni „Rejowiec” postawiła sobie obecnie jako punkt honoru zatrzymać ten sztandar i w roku bieżącym, choć dotąd jeszcze żadnej cukrowni okręgu lubelskiego nie udało się zatrzymać go kolejno dwa razy.

Jesteśmy pewni, że dzieła załoga cukrowni „Rejowiec” dopnie celu, że nie wypuści ze swych rąk przodownictwa i sztandaru.

8. O.

Bogdan Włodoń

Dyrektor Oddz. Woj. Banku Rolnego w Lublinie

Prawidłowa gospodarka finansowa warunkiem umocnienia gospodarczego i organizacyjnego spółdzielni produkcyjnych oraz wzrostu dobrobytu spółdzielców

Dnia 1 marca 1952 r. Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie gospodarki finansowej spółdzielni produkcyjnych. Od chwili jej ogłoszenia i wejścia w życie upłynęło półtora roku. Miniony okres dostarczył bogatego materiału do analizy zagadnienia, jak spółdzielnie produkcyjne województwa lubelskiego, oddziały Banku Rolnego, prezydium rad narodowych oraz poszczególne instytucje i przedsiębiorstwa współpracujące ze spółdzielniami przyswoiły sobie wytyczne uchwały i jak je realizują w codziennej swej pracy.

Trzeba stwierdzić, że ogromna większość zarządów spółdzielni produkcyjnych zrozumiała znaczenie wytycznych uchwały dla rozwoju gospodarczego spółdzielni i wzrostu dobrobytu członków, stosuje się ściśle do zaleceń uchwały, dzięki czemu spółdzielnie poszczycić się mogą poważnymi osiągnięciami gospodarczymi.

Uchwała wpłynęła na poważną poprawę pracy Banku Rolnego, prezydium rad narodowych i instytucji oraz przedsiębiorstw współpracujących ze spółdzielniami. To wszystko nie może nam jednak przesłonić faktu, że w zakresie gospodarki finansowej w wielu spółdzielniach produkcyjnych istnieje jeszcze szereg braków i niedociągnięć, powodujących trudności finansowe i opóźniających gospodarcze oraz organizacyjne umocnienie spółdzielni.

Przeglądając poszczególne odcinki gospodarki finansowej spółdzielni produkcyjnych, stwierdzimy, że w wielu wypadkach zalecenia uchwały nie są w pełni przestrzegane zarówno przez zarządy spółdzielni, prezydium rad narodowych i inne instytucje oraz przedsiębiorstwa, współpracujące ze spółdzielniami. I tak np.:

1) Uchwała Prezydium Rządu zaleca, aby gospodarka spółdzielni oparta była na planach gospodarczych i finansowych, zatwierdzonych przez ogólne zebranie członków spółdzielni oraz akceptowanych przez prezydium powiatowych rad narodowych. Nie trzeba chyba uzasadniać jak ważnym zagadnieniem dla prawidłowego rozwoju spółdzielni produkcyjnej jest oparcie jej gospodarki o plan, a następnie pełna mobilizacja zarządu spółdzielni i ogółu członków do wykonania, a nawet przekroczenia zadań planowanych. W praktyce bywa jednak niestety tak, że szereg zarządów spółdzielni, nie mówiąc już o członkach spółdzielni, nie tylko nie walczy o pełną realizację planu, ale go nie zna, bo po zatwierdzeniu przez Prezydium PRN odłożono egzemplarz planu do akt spółdzielni i leży on tam jako jeszcze jeden zbędny „papiererek”.

2) Zgodnie z uchwałą wszystkie środki i pieniądze — poza ustalonym przez ogólne zebranie członków spółdzielni, pogotowiem kasowym — winny być przez spółdzielnie produkcyjne odprowadzane do banku na odpowiedni rachunek.

W rzeczywistości bywa często tak, że szereg spółdzielni nie odprowadza swych środków pieniężnych do banku, uzyskane środki zużywa niezgodnie z przeznaczeniem, niezgodnie z planem, a nawet niezgodnie z uchwałami walnego zgromadzenia członków spółdzielni, naruszając tym samym zasady prawidłowej gospodarki finansowej.

Przykłady niewłaściwej gospodarki środkami pieniężnymi znajdziemy w takich spółdzielniach jak:

RSW Kozice Górne i Malinówka, pow. Lublin, Horodyszcze pow. Hrubieszów, RZS Górki, pow. Włodawa. Spółdzielnie te nie przestrzegają ustalonej wysokości pogotowia kasowego, przetrzymując w kasie nadmierną ilość gotówki, zamiast bieżąco odprowadzać nadwyżki na swój rachunek bieżący w banku lub zastępczy rachunek w GKS.

3) Kardynalną zasadą prawidłowej gospodarki finansowej jest ściśle rozgraniczenie działalności produkcyjnej od inwestycyjnej i przestrzeganie ścisłego podziału środków: na środki zabezpieczające działalność produkcyjną, tzw. środki obrotowe oraz środki przeznaczone na rozszerzenie zespolonej gospodarki, na powiększenie majątku trwałego spółdzielni, tzw. środki inwestycyjne. Nie wolno w żadnym wypadku zużywać środków przewidzianych na produkcję na cele inwestycyjne i odwrotnie. Postępowanie takie bowiem godzi w zasady gospodarki planowej i doprowadza do tego, że albo plan produkcyjny nie zostaje wykonany na skutek niedoboru środków obrotowych, użytych nieprawidłowo na inwestycje, albo co zdarza się częściej — zaplanowane zwiększenie majątku trwałego spółdzielni nie dochodzi do skutku wskutek zużycia środków inwestycyjnych na inny cel. Łamanie tej zasady prawidłowej gospodarki finansowej przez spółdzielnie produkcyjne jest zjawiskiem dość częstym. Dla przykładu przytoczyć tu można takie spółdzielnie jak: RZS Ślaw i Wólka Tarnowska (pow. Chełm), które z wydzielonych środków własnych na pokrycie zobowiązań wobec POM, zakupiły konie i wozy. Podobnie postąpiła RSW Kozice Górne (pow. Lublin), dokonując zakupu koni od członków spółdzielni.

4) Uchwała Prezydium Rządu zakłada, że finansowanie potrzeb wynikających z planu gospodarczego i okresowych potrzeb spółdzielni winno się odbywać w zasadzie ze środków własnych spółdzielni, zaś na finansowanie specjalnych potrzeb, związanych z podniesieniem produkcji, spółdzielnie mogą otrzymywać z banku krótkoterminowe kredyty celowe, bądź kredyty przejściowe na wypadek okresowego braku środków własnych. Ta zasada nakłada na zarządy spółdzielni produkcyjnych obowiązek energicznego gromadzenia środków własnych spółdzielni, w formie udziałów, wkładów przewidzianych statutem, rezerw paszowych i siewnych itp. Środki te powinny być w maksymalnym stopniu wykorzystywane w produkcji, bowiem zupełny lub częściowy brak tych środków powoduje konieczność zaciągania wysokich kredytów bankowych na prowadzenie działalności produkcyjnej, co w konsekwencji ujemnie wpływa na wyniki gospodarcze. Nierzadkie jednak były wypadki, że zarządy spółdzielni idąc po najmniejszej linii oporu, zamiast zatroszczyć się o własne środki, rozpoczęły działalność od zaciągania kredytów w banku. Rezultat zaś takiej gospodarki stawał się aż nadto widoczny, gdy przychodziło do zamknięć rocznych i podziału dochodu. Obecnie większość spółdzielni rozumie, że taki i dogodny kredyt bankowy, jako jedna z form pomocy państwa dla spółdzielni, winien być wykorzystany wówczas, gdy wszystkie własne środki zostaną do produkcji włączone. Powinien on służyć jako uzu-

pełnienie tych środków, a nie jako jedyne źródło finansowania produkcji. Ale i dzisiaj zdarzają się spółdzielnie, które nie dbają o nagromadzenie własnych środków obrotowych licząc wyłącznie na kredyty bankowe. Do takich spółdzielni zaliczyć można: RZS Malinówka (pow. Lublin) i RZS Krepka (pow. Łuków), które beztrudno zaciągają kredyty, nie mobilizując własnych środków na finansowanie zadań produkcyjnych.

5) Na rozszerzenie gospodarki zespolonej spółdzielni produkcyjnej obok uzyskiwanych inwestycyjnych kredytów bankowych powinny gromadzić własne środki inwestycyjne w postaci funduszu inwestycyjnego tworzonego (zgodnie ze statutem) przede wszystkim z części dochodu osiągniętego w danym roku gospodarczym.

Do sprawy szybkiego gromadzenia funduszu inwestycyjnego zarządy spółdzielni winny podchodzić ze szczególną troską i uwagą pamiętając o tym, że im szybciej i w większych kwotach zgromadzony zostanie fundusz inwestycyjny, tym szybciej i w większych rozmiarach będzie mógł nastąpić wzrost majątku trwałego spółdzielni, a co za tym idzie wzrost produkcji i dochodu. Są jednak spółdzielnie, które nie doceniając tego zadania, bądź wydzielili środki na fundusz inwestycyjny w kwotach niższych niż to ustalono w statutach, bądź też mimo wydzielenia odpowiednich kwot w bilansach, środków tych do banku nie odprowadzili. Do takich spółdzielni należą: RZS Dłużniów (pow. Hrubieszów), Wólka Tarnowska (pow. Chełm), Rzeczyca Ziemiańska (pow. Kraśnik), Surhów (pow. Krasnostaw), Dęby (pow. Tomaszów).

6) Spółdzielnie produkcyjne zostały zobowiązane uchwałą do opłacania faktur za dostarczony towar lub wykonane usługi, w ciągu 10 dni od daty otrzymania faktury, chyba, że przepisy szczególne ustalają termin późniejszy. (Zaliczenie to nie dotyczy rozliczeń z państwowymi ośrodkami maszynowymi). Jak w praktyce wygląda ta sprawa?

Otóż do rzadkich wyjątków należą te spółdzielnie, które regulują

swoje zobowiązania w ustalonym terminie. W portfelach banku gromadzą się pokaźne ilości faktur niepokrytych na skutek braku polecenia ze strony zarządów spółdzielni. Ten stan rzeczy powoduje zbędną korespondencję i doprowadza do nieprawidłowości nie tylko w gospodarce finansowej spółdzielni produkcyjnych, ale i u dostawców spółdzielni, czy przedsiębiorstw, wykonujących usługi na rzecz spółdzielni.

Do najbardziej opieszłych w tym względzie zarządów spółdzielni zaliczyć można: RZS Zagrody (pow. Biłgoraj), Malinówka i Osowa (pow. Lublin), Planta (pow. Radzyń) i inne, które mimo interwencji ze strony banku nie nadsyłają dyspozycji pokrycia faktur. W konsekwencji odbija się to ujemnie na gospodarce tych spółdzielni, gdyż od faktur niewykupionych w terminie są obowiązane płacić kary za zwłokę, w wysokości 0,05% za każdy dzień od sumy faktury.

7) Przedsiębiorstwa i instytucje będące w stosunkach handlowych ze spółdzielniami produkcyjnymi również zapominają często o obowiązku, jaki nakłada na nie uchwała.

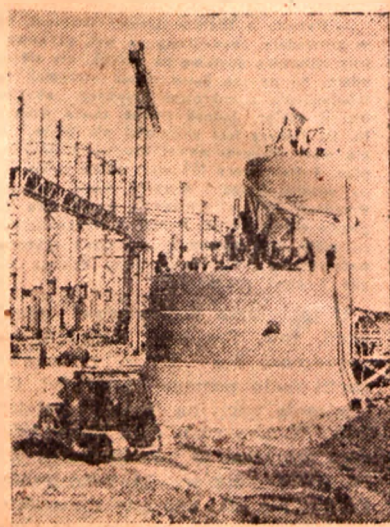
Nierzadkie są wypadki, że spółdzielnie produkcyjne nie otrzymują w terminie zapłaty za dostarczone produkty, co powoduje z kolei u nich brak środków finansowych i uregulowanie własnych zobowiązań. „Wyróżniają się” w tym względzie niektóre gminne spółdzielnie „Samopoc Chłopska” jak np.: GS Piaski (pow. Lublin) oraz GS w Kodeńcu i Rozwadówce (pow. Włodawa), które z opóźnieniem płacą spółdzielniom za dostawiane do punktu skupu ziemiopłody. W ten sposób przetrzymują we własnym obrębie środki pieniężne należne spółdzielniom produkcyjnym. Podobny stan istnieje w zakresie rozliczeń okręgowych młeczarni ze spółdzielniami produkcyjnymi, szczególnie w powiecie Włodawa.

Jak widzimy z przytoczonych wyżej przykładów, które zresztą nie wyczerpują wszystkich zagadnień gospodarki finansowej spółdzielni produkcyjnych i naświetlają jedynie bardziej istotne jej odcinki, wie-

le jeszcze jest braków i niedociągnięć wpływających z nieprzestrzegania przepisów gospodarki finansowej.

Dzisiaj, kiedy stoimy u progu przygotowań do zamknięć rocznych w spółdzielniach produkcyjnych, do podsumowania działalności i dochodów spółdzielni za rok gospodarczy 1953, nie wolno nam zapomnieć o tych brakach i niedociągnięciach. Dokonanie głębokiej analizy gospodarki finansowej każdej spółdzielni produkcyjnej, ustalenie w wyniku tej analizy wszystkich odchyłań od zasad prawidłowej gospodarki finansowej jest rzeczą nieodzowną dla usprawnienia tej gospodarki w przyszłym roku gospodarczym i zabezpieczenia tym samym szybkiego rozwoju gospodarczego spółdzielni produkcyjnych województwa lubelskiego oraz wzrostu dobrobytu spółdzielców.

BUDOWA NOWEJ HUTY



Jednym z ważnych obiektów Kombinatu, którego terminowe ukończenie stanowi warunek planowego rozpoczęcia produkcji, jest rejon stalowni. W niedługim czasie staną tu marteny 185 i 370-tonowe. Na zdjęciu: budowa kominów do pieców martenowskich.

(CAF — fot. Pietkowskij)

Każdy zlewniarz powinien wzorować się na ob. Niećce

Ob. Józef Niećko jest jednym z wielu aktywistów wiejskich. Pełni obowiązki zlewniarza w gromadzie Kamionka (pow. Lubartów) i bierze udział w ogólnokrajowym współzawodnictwie o tytuł najlepszego w kraju pracownika skupu mleka. Swoją pracą w zlewni zyskał sobie uznanie i szacunek dostawców.

Wyścizy zaś do zlewni w Kamionce, aby od razu poznać, że pracuje tam człowiek odpowiedzialny i świadomy swych obowiązków. Świadczy o tym wzorowy porządek wewnątrz zlewni, która mimo niedogodnego położenia może być wzorem dla innych, znajdujących się w lepszych warunkach.

W ciągu całego roku 1952—1953 w sprawie zlewni nie było żadnej reklamacji ani skargi. Główny referent ob. Józef Wierchoń słusznie stawia ob. Niećkę za wzór innym zlewniarzom swojej gminy, w terminowym dostarczaniu książek do stawy mleka, troskliwej opiece nad maszynami oraz w pracy uświadamiającej na terenie gromady.

Dzień pracy ob. Józefa Niećki zaczyna się od przygotowania sprzętu i maszyn do odbioru i wtrawiania mleka. W trakcie odbioru mleka zlewniarz nie ogranicza się do wypełnienia swoich obowiązków fachowych, lecz z każdym dostawcą rozmawia o wysokości obowiązkowych dostaw na dany miesiąc, wyjaśnia dostawcy, czy jego dzienna dostawa wystarczy do wykonania planu, czy wymaga zwiększenia.

Na każde żądanie dostawcy ob. Niećko pobiera analizę z jego mleka, wyjaśniając na miejscu ile dostawca zyska dostarczając mleko tłuste, lub ile traci dostarczając mleko chude. W ten sposób stara się, aby chłopci dostarczali mleko pełnotłuste.

Podczas rozmów indywidualnych

w czasie odbioru mleka przypominają o zaległościach, a tych którzy nie dostarczają mleka, upominają za pośrednictwem sąsiadów lub znajomych.

Gdy to nie pomaga umieszcza nazwiska zalegających na liście opieszalszych dostawców, która stale znajduje się w zlewni na widocznym miejscu. Lista jest zawsze aktualna. Obok niej wywieszona jest lista wzorowych dostawców.

Ob. Niećko nie zapomina również o wywieszeniu każdego zarządzenia, czy to w sprawie podniesienia ceny za mleko z dostaw nadobowiązkowych, czy o premiowaniu otrębami, itp.

Wewnątrz zlewni wywieszono są

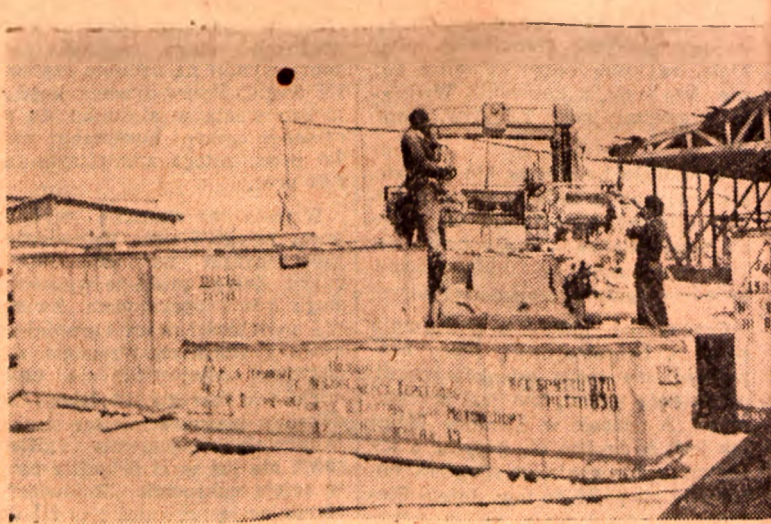
plany obowiązkowych dostaw gromady oraz analiza skupu mleka z poprzedniego miesiąca, tak, aby każdy dostawca był zapoznany ze sprawami obchodzącymi go osobliście.

Tak zorganizowana praca ob. Niećki daje dobre wyniki, — grom. Kamionka przoduje w powiecie w obowiązkowych dostawach mleka, a plany operatywne przekracza. W październiku plan dostaw został przekroczony o około 40 proc.

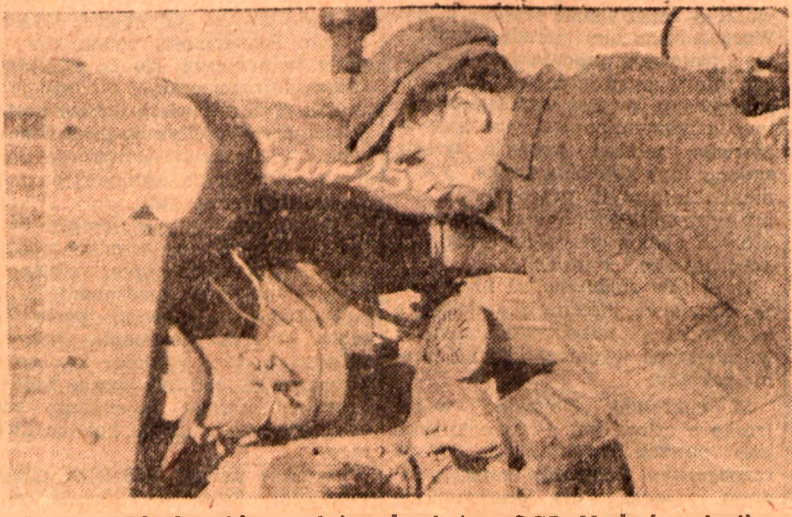
Doceniając wysiłki ob. Niećki Dyrekcja P. Z. Mlecz. w Lubartowie postanowiła przedstawić go do nagrody Ministerstwa Skupu.

Czesław Pullński
kier. Dz. Skupu P. Z. M.
Lubartów

PRZYJACIELSKA POMOC



Transporty dużych, drewnianych skrzyń z maszynami i urządzeniami technicznymi z dalekiej Moskwy, Leningradu, Kijowa, Charkowa, płyną wciąż do FSC.



Leonard Zdankowski, przodujący kombajnierz PGR Machnów, skosił w minionym sezonie przeszło 500 ha zboża.

SPORT

Studenci Akademii Medycznej podsumowują wyniki współzawodnictwa w Masowym Wieloboju Sportowym

Koło Sportowe AZS przy Akademii Medycznej w Lublinie podsumowało wyniki współzawodnictwa w Masowym Wieloboju Sportowym, zorganizowanym dla uczczenia X-lecia Wojska Polskiego.

Sprawą Spartakiady i hasłem współzawodnictwa, jakie rzuciło na sze Koło wszystkim zrzeszeniom woj. lubelskiego, zainteresowały się władze naszej uczelni z rektorem prof. dr Skubiszewskim i prof. dr

Stelmaszkim, prorektorem AM na czele — deklarując pomoc. Dzięki wsparciu akcji przez organizację młodzieżową oraz ciałej pracy Studium WF i Zarządu Koła AZS, Spartakiadę należy uważać za udaną, choć za słabo zostały zmobilizowane starsze lata studiów, nieobjęte obowiązkowym wychowaniem fizycznym.

We wszystkich trzech konkurencjach startowało łącznie 1.285 osób, w tym 771 kobiet (60 proc.). Koło Sportowe AZS przy Akademii Medycznej w Lublinie zdobyło w punktacji na terenie Lubelskiego AZS pierwsze miejsce, osiągając łącznie 12.390 pkt. A oto najlepsze wyniki:

Wśród mężczyzn w torze przeszkód pierwszym był Zdzisław Makaruk w czasie 0,50, drugi Michałak — 0,50, trzeci Stawarz — 0,54. W granacie: Szczekala — 63 m, Górko — 56,75 m, Michałak i Ząbek — 54,30.

Wśród kobiet w granacie pierwsze miejsce zajęła Rypulak — 37,80 m, drugie Jochemko — 36,32, a w torze przeszkód pierwsze miejsce zajęła Sent w czasie 0,40 sek., drugie Rypulak — 0,43 sek.

Mirosław Gorczyca

7 x »naj« — z Pucharu Przyjaźni

NAJ-bardziej nerwowym zawodnikiem turnieju okazał się Dębowski (Lublin).

NAJ-starszym zawodnikiem był Stańczyk (Rzeszów).

NAJ-licniejszą ekipę przysłała Warszawa, która też wywalczyła puchar.

NAJ-mniej liczną ekipą była jednoosobowa „reprezentacja” z Zielonej Góry (Trac).

NAJ-młodszą zawodniczką była Tusiewicz z Warszawy.

NAJ-dłuższą piłkę rozegrali Otremba z Gajetem. Piłka wędrowała z jednej strony stołu na drugą 14 minut i 55 sek.

NAJ-młodszym zawodnikiem był 16-letni Czerwinski („Start” Łódź), który doszedł do półfinału.

(L)

Trenerzy radzieccy o piłkarzach polskich

W poniedziałek 9 bm. odbyła się w Warszawie narada, na której trenerzy radzieccy podzieleni się z trenerami polskimi swymi uwagami i doświadczeniami z trzech występów Spartaka w Polsce. Na naradzie obecni byli również piłkarze radzieccy i ich niedzielni przeciwnicy — zawodnicy Unii.

Szczegółowej oceny drużyn polskich dokonali: trener Spartaka — Kaczalin i kierownik drużyny — Pinaiczew.

Omawiając braki zespołów polskich obaj podkreślili niedostateczne przygotowanie kondycyjne piłkarzy polskich oraz bardzo nierówne wyszkolenie techniczne poszczególnych piłkarzy. Obok dobrej techniki naszych czołowych zawodników, pozostał wykazać duże braki.

Na podstawie trzech rozegranych spotkań goście radzieccy pochwalili dobrą grę bramkarzy i obrońców, natomiast dużo krytycznych uwag mieli pod adresem pomocników i napastników. Pomocnicy polscy, mimo dobrej szybkości i poprawnej techniki, grają zbyt defensywnie, nie włączając się w akcje ofensywne własnego ataku, a także za mało strzelają na bramkę. Ataki drużyn polskich są prowadzone zbyt szablonowo, środkiem boiska, bez wykorzystywania przerzutów i zagrań skrzydłami, co z powodzeniem stosowała drużyna Spartaka. Napastnicy polscy strzelają również zbyt mało z dalekich pozycji.

Trener Kaczalin podkreślił, że najrowniejszym zespołem była reprezentacja Śląska w pierwszym meczu ze Spartakiem. Drużyna krakowska za-

grała doskonale w pierwszej połowie, natomiast w drugiej, wobec słabego przygotowania kondycyjnego, oddała całkowicie inicjatywę Spartakowi. W meczu z Unią Spartak zagrał najlepiej, a dzięki zastosowaniu odpowiedniej taktyki odniósł zasłużone zwycięstwo. W meczu z Unią wyszły też na jaw największe błędy

ataku polskiego, który nie wykorzystywał gry skrzydłami i mało strzelał.

Na naradzie zabierali również głos trenerzy polscy Cebula i Koncewicz dzieląc się swoimi spostrzeżeniami i uwagami z rozegranych zawodów.



Drużyna pięciokrotnego mistrza ZSRR moskiewskiego Spartaka, w czasie jednego ze spotkań z polską publicznością.

Piłka nożna to nie wszystko

Zarząd KS »Unia« w Białej Podlaskiej musi uruchomić również inne sekcje

Koło Sportowe „Unia” przy Białskich Zakładach Przemysłu Drzewnego posiada następujące sekcje: piłki nożnej, tenisa stołowego, kolarską, bokserską, szachową. W porównaniu z innymi kołami działającymi na terenie Białej Podlaskiej jak np. „Spójnia”, „Ogniwem” i „Startem” ma ono najlepsze warunki rozwoju, gdyż jest właścicielem boiska (obok zakładu pracy), posiada świetlicę, dużo sprzętu, często organizuje mecze a nierazko również dochodowe zabawy taneczne. Prócz tego pobiera 20 proc. z dochodu innych kół sportowych korzystających z boiska. W ten sposób kasa KS „Unia” stale jest zasilana gotówką.

Najsilniejsza jest sekcja piłki nożnej. Koło to po raz pierwszy do wojnie wywalczyło mistrzostwo klasy B i pretenduje do klasy A województwa lubelskiego. Drużyna w bieżącym sezonie wygrała wszystkie spotkania mistrzowskie jak i wszystkie dotychczas mecze o wejście do klasy A. „Unia” cieszy się wielką sympatią publiczności.

Niestety wewnętrzne stosunki w zakładach pracy pozostawiają wiele do życzenia. Dyrekcja BZPD i Zarząd Koła nie przejawiają żadnego prawie zainteresowania życiem zawodników. Nie organizuje się zebrań ani przed meczem ani po meczu. Koło nie posiada instruktora i trenera. Treningi odbywają się rzad-

ko i polegała najczęściej tylko na strzelaniu do bramki. Zarząd pracuje tylko wtedy, gdy jest mecz, zabiera kasę i na tym kończy swoją działalność. Już dzisiaj zauważyć można rozgorczenie i niechęć wśród zawodników. Gospodarz Koła Sportowego Jan Kulawiec nie interesuje się sprzętem, który niekonserwowany niszczeje. Zdarza się często, że zawodnicy wychodzą na boisko w brudnych kostiumach.

Błędem Kierownictwa Koła Sportowego „Unia” jest to, że nastawia się tylko na piłkę nożną a zaniedbuje pozostałe sekcje, nie interesuje się imprezami masowymi (np. w Marszach Jesiennych brała udział znikoma ilość członków KS „Unia”).

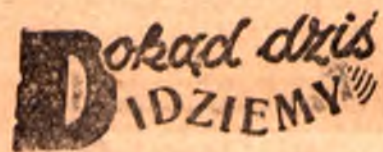
Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej jak również RO ZS „Unia” powinny zainteresować się pracą KS „Unia” w Białej Podlaskiej i dopomóc w rozszerzeniu działalności na pozostałe sekcje.

Z. P.

Koszykarze Startu w finale

Koszykarze Startu (Lublin) brali udział w turnieju eliminacyjnym Rady Główniej ZS „Start” zorganizowanym w Kętrzynie k/Olsztyna.

Po zwycięstwie nad zespołami Stalingradu, Warszawy i Olsztyna koszykarze lubelscy zakwalifikowali się do rozgrywek finałowych, które odbędą się w terminie późniejszym. (L)



TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: — „Panna Malczewska” — godz. 19.

K I N I A: APOLLO: „Rewizor” — prod. radz. — godz. 15.30, 19, 20.30.

ROBOTNIK: „Tajemnica linii okrętowej” — produkcja NRD. — godz. 16, 19, 20.

RIALTO: „Nędznicy” seria 1. prod. franc. — godz. 16, 19, 20.

PRZODOWNIK: „Ostatni etap” prod. polsk. — godz. 16.

Repertuar kin podajemy na podstawie Informacji OZK, ul. Piastowskiego 6, tel. 14.00.

WYSTAWY: Muzeum Lubelskie: — „Jesienna wystawa plastyków” — od godz. 10-18.

Muzeum Lubelskie: — „Twórczość Włda Stawosza” — od godz. 10-15.

DZURY APTEK: Krakowska Przedmieście 3, Narutowicza 27, M. Buczka 23, Stalingradzka 25.

ZDARZA się niejednokrotnie, iż wybór jakiegokolwiek sportu następuje od razu, człowiek oddaje się bez reszty obranej dyscyplinie i nic już nie zdola zachwiać jego wiary, że właśnie uprawiana przez niego dziedzina sportu jest najdoskonalsza i najpiękniejsza. Jednakże są i przypadki odwrotne, kiedy młodego sportowca pochłania wiele rodzajów sportu i mija dużo czasu, zanim wybierze najodpowiedniejszą dla siebie dyscyplinę.

Borys Stolarow trenował boks. Trenował zapamiętane i z pasją. Miał doskonałe warunki fizyczne: silne nogi, długie ręce, sprężyste ciało i szybki refleks, słowem zdawało się, iż jest stworzony na boksera i przepowiadano mu dużą przyszłość. Już na pierwszy rzut oka wyróżniał się z grupy nowicjuszy i trener cieszył się, obserwując postępy swego młodego ucznia. Wkrótce Borys zaczął już odnosić pierwsze zwycięstwa, a kiedy należało tylko ostatecznie doszlifować technikę i wydoskonalić taktykę walki, młodzieniec nagle porzucił pięściarstwo. Nastąpiło to nie wskutek lenistwa, czy lekkomyślności, albo zniechęcenia, stało się to po prostu dlatego, że Stolarow nie mógł się ograniczyć do uprawiania jednej dyscypliny sportu. Zaczął więc biegać, rzucać oszczepem, skakać wwyż i w dal, pływać. W ten sposób szukał ujęcia swojej energii i sił żywotnych, pociągaly go zarówno biegi, skoki jak i rzuty, toteż został wieloboistą.

W owym czasie, gdy Stolarow uczył się w stalingradzkiej szkole zawodowej, przy uczelni tej istniało dobrze zorganizowane koło sportowe. Stolarowa szybko pochłonęła aktywna praca w kole, którego członków łączył młodzieńczy zapał, tak że wszyscy stanowili zgrany kolektyw. Dla Borysa koło stało się drugim domem, gdziekolwiek by nie startował, zawsze myślał przede wszystkim o zwycięstwie swojej drużyny. A startował często, osiągając coraz lepsze wyniki. W 1950 roku Borys przechodził w skoku o tyczce 2 metry 90 centymetrów, w następnym już, ustanawia w tej konkurencji rekord juniorów „Rezerw Pracy” (osiąga pierwszy swój wynik na dobrym poziomie) 3 metry 40 centymetrów.

Jednakże dopiero jesienią 1951 roku, gdy zapisał się do technikum w Leningradzie, po raz pierwszy zdał sobie sprawę, że lekka atletyka nie jest łatwą do opanowania

Pierwsze kroki

J. Kazakow

dziedzina sportu, i że do rzeczywiście poważnych osiągnięć jeszcze nie dorósł. Zrozumiał również, że wyniki na dobrym poziomie osiągnąć można jedynie dzięki długim i systematycznym ćwiczeniom. Stolarow zaczął więc jeszcze mocniej trenować. Początki wydawały mu się trudne, przekonął się, że nie jest wcale należyście wygimnastykowany, zrozumiał też, że obok siły niemniej ważną rolę odgrywa technika.

Młodzieniec ułożył sobie specjalny system treningów i pedantycznie przestrzegał go. Pod kierunkiem swego trenera, zasłużonego mistrza sportu E. Rochlina, Borys poznawał nieuchwytnie, zdawało by się tajemki, których jest tak wiele w każdej dziedzinie sportu.

WYNIKI tej żmudnej pracy nie dały na siebie długo czekać. Po dwóch latach Stolarow poprawił o przeszło 3 sekundy swój czas w biegu przez płotki, o 5 metrów rzut oszczepem, o 60 centymetrów skok o tyczce i o 44 centymetry skok wwyż.

Rozpoczął się letni sezon sportowy 1953 roku. Na trójmecz lekkoatletyczny Moskwa — Leningrad — Kijów, zjechali się najlepsi sportowcy kraju. Do Moskwy przyjechał również i Stolarow, aby wziąć udział w zawodach, w swojej ulubionej specjalności — skoku wwyż. Mówiąc szczerze, miał trochę tremy i denerwował się nieco, bo w tak poważnej imprezie uczestniczył po raz pierwszy, a przeciwników miał nie byle jakich: Iljasow, Sitkin, Portnow... najlepsi skoczkowie kraju.

Była piękna czerwcową pogodą, słońce grzało mocno. Nad stadionem drżało rozgrzane powietrze. Stolarow starannie rozluźniał mięśnie i z uwagą obserwował swych rywali. Inni rozluźniając mięśnie wykonywali próbne skoki, Stolarow natomiast nie skoczył ani razu, poewijając całe

półtorę godziny jedynie na rozluźnienie mięśni. To właśnie stanowiło osobliwość jego przygotowania się do zawodów.

Wreszcie rozpoczęły się zawody.

Po raz pierwszy młodzieńca ogarnęło podniecenie, gdy poprzeczkę podniesiono na wysokość 185 centymetrów. „Muszę wziąć tę wysokość” — postanowił w duchu. Wiedział, że gdyby teraz odpadł, drużyna jego kole, Borys skupił się i przezwyciężył tremę. Skok był udany. Stolarow tak lekko i ładnie przeszedł poprzeczkę, że on sam jak i wszyscy widzowie zrozumieli, że to dopiero początek. Następna wysokość wynosiła 191 centymetrów. Z siedmiu zawodników zostało już tylko trzech: Iljasow, Portnow i Stolarow, reszta odpadła.

NIGDY jeszcze Borys nie próbował przejść takiej wysokości, patrzył na ciekawą linię poprzeczki i wydawało mu się, że lada podmuch wiatru może ją strącić. Jest teraz tak wysoko, że mógłby pod nią przejść nie schylając głowy. Najmniejszy błąd, czy niedokładność i poprzeczka znajdzie się na ziemi, jeszcze zanim wyładuje skoczek. Wreszcie na dany znak Stolarow wziął rozbieg do skoku — odbił się mocno, przerzucił błyskawicznie nogi ponad poprzeczkę i zgrabnie wyładował.

Wysokość — 194 centymetry. Pozostało już tylko dwóch: Iljasow i Stolarow. Iljasow zdawał się denerwować powodzeniem dwudziestoletniego skoczka. Wszystkie trzy skoki miał nieudane. Stolarow przeciwnie opanował się i pięknie przeszedł tę wysokość.

Poprzeczka na 197. Stolarow został sam. Dwa pierwsze skoki miał nieudane. Przy trzeciej próbie odpadły mu kolce, i znowu stracił poprzeczkę. Pech ten wyprowadził go trochę z równowagi, bo był pewien, że gdyby nie wypadek z kolecami, skok by się udał. Niemniej jednak triumf młodego zawodnika był niewątpliwie: zdobył pierwsze miejsce na tak poważnych zawodach.

Borys Stolarow jest na dobrej drodze — wszechstronnie rozwija swoje zdolności umysłowe i fizyczne, nieustannie doskonaląc formę. Nieraz jeszcze usłyszymy o jego zwycięstwach.

Tłumaczył W. Zemel